

## Spotkanie w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi

W ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi 22 września 2009 r. odbyło się spotkanie dotyczące konsultacji projektu rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi zmieniającego rozporządzenie w sprawie wysokości opłat za czynności wykonywane przez Inspekcję Weterynaryjną, miejsc pobierania opłat oraz zakresu i sposobu przekazywanych informacji Komisji Europejskiej i rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi zmieniającego rozporządzenie w sprawie warunków i wysokości wynagrodzenia za wykonane czynności przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii.

Stronę rządową reprezentowali sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa Tadeusz Nalewajk, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Wojciech Wojtyra i dr wet. Albert Jurek, zaś Główny Inspektorat Weterynarii - zastępca głównego lekarza weterynarii Jarosław Naze i dr Zbigniew Konecki.

Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjną podczas posiedzenia w Międzyzdrojach wydelegowała na to spotkanie zespół w składzie: prezes Tadeusz Jakubowski, sekretarz Marek Mastalerek, wiceprezes Andrzej Moskal, wiceprezes Tomasz Pięknik, wiceprezes Krzysztof Matras, wiceprezes Piotr Żmuda, Jacek Łukaszewicz i Artur Krakowiak. Stowarzyszenie Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki Medicus Veterinarius reprezentowali przewodniczący Piotr Kałużny, Piotr Skrzypczak i Aleksander Borowiecki.

Otwierając posiedzenie minister Tadeusz Nalewajk zwrócił uwagę, że spotkanie nie ma charakteru konferencji uzgodnieniowej, lecz są to konsultacje, mające na celu zasięgnięcie opinii. Do przedstawienia tych opinii zaprosił przedstawicieli producentów, reprezentujących Krajowy Związek Pracodawców - Producentów Trzody Chlewnej, Polski Związek Hodowców Strusi, Zrzeszenie Rybaków Morskich - Organizację Producentów, Krajowy Związek Rewizyjny Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, Radę Gospodarki Żywnościowej przy Ministrze Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Krajową Radę Drobiarstwa – Izbę Gospodarczą, Stowarzyszenie Rzeźników i Wędliniarzy Rzeczypospolitej Polskiej, Krajową Radę Izb Rolniczych, Związek „Polskie Mięso”, Izbę Gospodarczą Handlowców, Przetwórców Zbóż i Producentów Pasz.

Minister Tadeusz Nalewajk z tak szerokim gremium spotkał się po raz pierwszy po pół roku od objęcia stanowiska podsekretarza stanu. Zapewnił, iż zdaje sobie sprawę, że trudno jest przy reprezentowaniu tak różnych interesów uzyskać jednolite stanowisko. Poinformował producentów i hodowców, że nowelizacja rozporządzeń musi nastąpić ze względu na konieczność dostosowania opłat do wysokości minimalnej określonej w rozporządzeniu Unii Europejskiej 882 z 7 września 2004 r. W przeciwnym wypadku rządowi Rzeczypospolitej Polskiej grozi rozprawa przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości.

Przedstawicielom lekarzy weterynarii przekazał natomiast, że producenci zgłaszają liczne zastrzeżenia do świadectw zdrowia zwierząt w obrocie, wprowadzonych w związku z realizacją programu zwalczania choroby Aujeszkiego. Występują też o określenie kursu euro, według którego mają być określone opłaty. Zwrócił uwagę, że przeliczenie opłat bezpośrednich odnośnie jest do kursu euro z 30 września.

Konieczność wprowadzenia minimalnych stawek, określonych w rozporządzeniu 882 z 2004 r. potwierdził dyrektor Wojciech Wojtyra. Jednocześnie powiedział, że Departament – zgodnie z prośbą ministra Marka Sawickiego – przyjął zasady, żeby w miarę możliwości stawek za czynności wykonywane w imieniu Inspekcji Weterynaryjnej nie podnosić. Kryzys ekonomiczny powoduje, że rozmowa na temat stawek jest trudniejsza, niż gdyby była przeprowadzana na przykład rok temu. Wprowadzenie świadectw zdrowia zwierząt w

związku z realizowaniem programu zwalczania choroby Aujeszkiego spowodowało tak wiele protestów ze strony środowisk rolniczych, że minister uznał, iż należałoby przychylić się do ich postulatów i obniżyć nieco stawki za te świadectwa.

Dyrektor Wojciech Wojtyra powiedział, że większość postulatów została już rozpatrzona w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii. Okazało się, że niektóre stawki zostały „niechęcący” podniesione, na co zwróciła uwagę Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Przy zmianie kategorii i określenia cielęcia okazało się, że stawki wzrosły niemal dwukrotnie. Definicje cielęcia w Unii Europejskiej są tak różne, że trudno zdecydować, którą należałoby przyjąć. Przedstawiciele resortu rolnictwa będą jeszcze o tym dyskutować z producentami. Również proponowane zmiany stawek w odniesieniu do drobiu będą jeszcze dyskutowana z Krajową Radą Drobiarstwa.

Prezes Tadeusz Jakubowski przypomniał, że tematem spotkania są dwa rozporządzenia: projekt rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi zmieniającego rozporządzenie w sprawie wysokości opłat za czynności wykonywane przez Inspekcję Weterynaryjną, miejsc pobierania opłat oraz zakresu i sposobu przekazywanych informacji Komisji Europejskiej i drugi temat – zmiana rozporządzenia w sprawie warunków i wysokości wynagrodzenia za wykonane czynności przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii.

Pierwszym tematem powinien być żywo zainteresowany – ze względu na właściwe funkcjonowanie Inspekcji Weterynaryjnej – Główny Lekarz Weterynarii oraz hodowcy i przetwórcy, jako podmioty wnoszące opłaty za niektóre czynności wykonywane w imieniu Inspekcji Weterynaryjnej. Izba Lekarsko-Weterynaryjna, reprezentując lekarzy, którzy wykonują zadania w imieniu Inspekcji Weterynaryjnej zainteresowana jest głównie zapisami rozporządzenia w sprawie warunków i wysokości wynagrodzenia za wykonane czynności przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii, co z kolei nie dotyczy bezpośrednio producentów.

Tadeusz Jakubowski zwrócił uwagę, że podpisanie przez prezydenta RP ustawy o finansach publicznych i likwidacja kont dochodów własnych w powiatowych inspektoratach weterynarii stworzyło nową sytuację prawną, zmieniając zasady rozliczania czynności wykonywanych w imieniu Inspekcji Weterynaryjnej przez osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii.

Prezes przypomniał, że w 2003 roku minister rolnictwa zwrócił się do lekarzy weterynarii o obniżenie stawek, zwłaszcza za badanie zwierząt rzeźnych i mięsa. W 2003 roku stawka za badanie świni przy uboju z automatycznym przesuwem taśmy wynosiła 4,40 zł. Później wprowadzono lekarzy weterynarii w błąd, mówiąc, że będzie wprowadzony podatek VAT od tych czynności. Od kwoty opłaty potrącono 7% na podatek VAT i stawka wynosiła 4,08 zł. Od tego czasu, pomimo inflacji, nie podnoszono opłat. Dlatego wcześniej – podczas rozmów z ministrem i dyrektorem Wojciechem Wojtyrą uzgodniono, że należy wziąć pod uwagę waloryzację tych opłat, uwzględniając współczynnik inflacji. Według danych GUS inflacja w tym okresie wyniosła 17,3%. Odnosi się to również do rozporządzenia 882, które obligowało nasz rząd do uregulowania kwestii płacowych do 1 stycznia 2008 r. Dodatkowym zagadnieniem jest zmiana zasad badania w kierunku włośni, które staje się bardziej kosztownym.

Zagadnienia te dyskutowane były z ministrami Olejniczakiem, Pilarczykiem, Mojzesowiczem i Lepperem. Po proteście lekarzy weterynarii i manifestacji na ulicach Warszawy powołano grupy robocze do prac nad postulatami lekarzy weterynarii, do których oddelegowano pracowników Ministerstwa Rolnictwa i Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Powstały dobre warunki do porozumienia w sprawie zmiany tych dwu rozporządzeń. Po kolejnej zmianie rządu rozmowy znów podjęto od podstaw. Izba prowadziła

je z ministrem Markiem Sawickim, wiceministrem Kazimierzem Plocke, dyrektorem Wojciechem Wojtyrą, zanim doszło do obecnego spotkania

Z dyrektorem W. Wojtyrą, jako osobą odpowiedzialną za przygotowanie projektów nowych rozporządzeń, ustalono wstępnie, że dla lekarzy weterynarii, obok uwzględnienia zaleceń zawartych w rozporządzeniu unijnym, sprawami najbardziej istotnymi są: waloryzacja inflacyjna wynagrodzeń za czynności wykonywane w imieniu Inspekcji Weterynaryjnej i uproszczenie zasad obliczania tych wynagrodzeń, poprzez wypłacanie ich jako procentu od pobranej opłaty, przy czym 93% otrzymywałby lekarz wykonujący czynności w imieniu Inspekcji, a 7 % powinno pozostawać na pokrycie kosztów funkcjonowania Inspekcji. Takie zasady mogłoby być utrzymane do końca 2010 roku, kiedy zniesione zostaną konta dochodów własnych Inspekcji. Zagadnienie to w ogóle nie dotyczy podmiotów wnoszących opłaty.

Do przedstawionych przez ministra projektów obu rozporządzeń Izba Lekarsko-Weterynaryjna przedstawiła na piśmie swoje uwagi. Prezes T. Jakubowski zwrócił się o rzetelne i wyważone przedyskutowanie przedstawionych propozycji.

Piotr Kałużny, prezes Stowarzyszenia Lekarzy Wolnej Praktyki Medicus Veterinarius zwrócił uwagę, że obowiązek wystawiania świadectw dla zwierząt kierowanych na ubój wymusił program zwalczania choroby Aujeszkyego. Przy braku nadzoru nad obrotem trzodą chlewną, a zwłaszcza prosiętami do hodowli – realizacja tego programu jest zagrożona. Rolnicy sprzedając prosięta z gospodarstw zakażonych do nie zakażonych powodują, że przy kolejnych pobraniach próbek rejestruje się nowe ogniska choroby tam, gdzie wcześniej nie występowały. Może to spowodować bezproduktywny przepadek kwot wydanych na realizację programu zwalczania choroby Aujeszkyego. Lekarze weterynarii walczą o efektywne zrealizowanie programu. Wprowadzenie świadectw dla zwierząt kierowanych do rzeźni sprawiło, że ujawnione zostały stada nie zarejestrowane w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Tym samym uszczelniony został obrót.

Krzysztof Matras podkreślił, że lekarze weterynarii nie są „stroną” podczas tego spotkania. „Stronami” są przedstawiciele Ministerstwa i przedstawiciele producentów, którzy będą ponosić opłaty, zgodnie z rozporządzeniem, które wyda minister rolnictwa. Ministerstwo (strona rządowa) ma obowiązek wdrożenia rozporządzenia 882. Jesteśmy w Unii Europejskiej od 2004 roku. Rozporządzenie 882 obowiązuje od 2006 roku. W zakresie opłat obowiązuje od 1 stycznia 2007 roku. W okresie, kiedy kraje członkowskie działają na podstawie dyrektywy 8573 – obowiązywał okres przejściowy do 1 stycznia 2008 r. Na rządzie polskim ciąży obowiązek pełnego wdrożenia rozporządzenia 882.

Minister rolnictwa i główny lekarz weterynarii, który poprzez powiatowych lekarzy weterynarii wyznacza lekarzy do wykonywania czynności są stronami w zakresie ustaleń zapisów rozporządzenia o wynagrodzeniach. W tych ustaleniach stroną jest także Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna, nie leży to natomiast w zakresie zainteresowań hodowców i przetwórców.

Problemy lekarzy weterynarii nie wynikają z relacji z producentami, ale z rozporządzenia o wynagrodzeniach. Niezależnie od opłaty wnoszonej przez podmiot gospodarczy – pozostaje niewłaściwość w sposobie rozliczania między lekarzem powiatowym a lekarzem wykonującym badania. Stawka, jaką otrzymuje lekarz nie ma żadnego znaczenia dla podmiotu gospodarczego, który zgodnie z obecnie obowiązującym rozporządzeniem wnosi opłatę na konto Inspekcji Weterynaryjnej, a ta wypłaca wynagrodzenie lekarzowi.

Piotr Skrzypczak, reprezentujący Ogólnopolskie Stowarzyszenie Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki „Medicus Veterinarius” zwrócił uwagę, że w 2003 roku, przy nowelizacji rozporządzeń dotyczących opłat i wynagrodzeń – obniżenie opłat za badanie zwierząt

różnych i mięsa minister uzasadniał koniecznością dostosowania urządzeń i możliwości zakładów produkcyjnych do wymogów Unii Europejskiej. Realizacji obietnicy powrotu do stawek sprzed 2003 r., jaką rząd złożył środowisku lekarzy weterynarii nie doczekano się przez 6 lat. W tym okresie znacznie wzrosły ceny wyrobów wędliniarskich, wzrosły też opłaty, jakie lekarze weterynarii ponoszą za prowadzenie zakładów leczniczych dla zwierząt.

Piotr Żmuda zwrócił uwagę, że dla realizacji zadań z wyznaczenia powiatowego lekarza weterynarii niezbędna jest infrastruktura zakładu leczniczego dla zwierząt. Uważa, że w związku z tym minister rolnictwa powinien porozumieć się z ministrem finansów, aby umożliwić legalne rozliczanie tej działalności poprzez zakład leczniczy.

Reprezentant Związku „Polskie Mięso”, przedstawiając głos rolników, stwierdził, że następuje koncentracja produkcji w Europie. Nasi rolnicy biorą kredyty preferencyjne po 3-5 milionów złotych i produkują po kilka tysięcy prosiąt (10-20 tysięcy), trzymają również kilka tysięcy tuczników. W tych warunkach za świadectwa zdrowia płacą nawet 20 tysięcy złotych. W jego opinii jest to opłata za nic.

Dyskutant reprezentuje zakład, który dokonuje uboju około 15% bydła w Polsce. Mięso w 80-90% jest sprzedawane na rynki „starej Unii”. Ocenia, że wprowadzenie stawek proponowanych w cenniku spowoduje, że polscy producenci nie będą konkurencyjni na rynku międzynarodowym. Zaproponował urynkwienie nadzoru weterynaryjnego, aby zakład produkcyjny mógł sobie wybrać zespół lekarzy, negocjować warunki i stawki. Inspekcja Weterynaryjna brałaby według tej koncepcji nadal 7% od opłaty za wykonaną czynność.

Prezes zarządu Związku „Polskie Mięso” Witold Choiński wyraził opinię, że lekarze weterynarii bezustannie „wykorzystują sytuację” częstych zmian na stanowisku ministra rolnictwa, odpowiedzialnego za Inspekcję Weterynaryjną i przy każdej zmianie usiłują podnieść te opłaty.

Witold Choiński wyraził pogląd, że kraje europejskie, które chcą liczyć się na rynku wołowiny, wieprzowiny i innych mięs – Dania, Holandia czy Niemcy – stosują różne odstępstwa, żeby tych opłat uniknąć. Do takich działań zaliczył uwalnianie gospodarstw od włośni, mrożenie mięsa i odstąpienie od pobierania opłat za badania w kierunku włośnicy. W jego opinii opłaty weterynaryjne, które ponosi zakład, są dużo wyższe niż w innych krajach Unii Europejskiej.

Doktor Albert Jurek wyjaśnił, że odstępstwo od opłat minimalnych przedstawionych w rozporządzeniu 882 może być zastosowane przez państwa członkowskie, ale praktycznie tylko w odniesieniu do indywidualnych przedsiębiorstw, do indywidualnego rodzaju żywności. Państwo członkowskie musi uzasadnić, dlaczego wobec takiego przedsiębiorstwa czy grupy przedsiębiorstw zostało to zastosowane.

Mieliśmy już doświadczenie z takimi odstępstwami i z tym, jak się je negocjuje. Zamierzaliśmy wprowadzić odstępstwa strukturalne dla produktów tradycyjnych. Kiedy próbowaliśmy wprowadzić ogólne odstępstwa dla produktów tradycyjnych w ramach negocjacji z Komisją Europejską – Komisja zażądała, abyśmy przedstawili wykaz przedsiębiorstw, w których chcemy obniżyć jakieś wymagania i opisać każde z tych przedsiębiorstw. Również przy przyjęciu propozycji Witolda Choińskiego konieczne byłoby wskazanie konkretnego przedsiębiorstwa i uzasadnienie, dlaczego ma ono mieć obniżone stawki za nadzór weterynaryjny, jakie dodatkowe systemy kontroli jakości stosuje, żeby obniżyć stawki urzędowe. Jest to nierealne do przyjęcia w skali całego kraju.

Jarosław Naze, zastępca głównego lekarza weterynarii, zwrócił uwagę, że przedstawiciele przemysłu mówią o przetargach, traktując nadzór weterynaryjny jako typową usługę. Taka działalność nie może być negocjowana. Przy każdej misji, czy kontroli zawsze padają pytania, na jakiej zasadzie funkcjonują lekarze sprawujący nadzór, badający mięso, wykonujący zadania urzędowe. Nadzór ten trzeba traktować jako nadzór zewnętrzny, a nie właścicielski. Pewne nadzory stosowane w ramach HACCP zezwalają na zatrudnianie lekarza

weterynarii, który za pensję prowadzi jakąś część dokumentacji zakładu. Wyniki badań dokonywanych przez lekarzy weterynarii w imieniu Inspekcji Weterynaryjnej muszą być niezależne. Inspekcja jest odpowiedzialna za wyznaczenie, określenie kwalifikacji lekarzy wyznaczonych i wprowadzenie ich do zakładu. Zgodnie z prawem unijnym – właściwy organ zapewnia bezstronność, wysoką jakość i spójność kontroli urzędowych na wszystkich poziomach, co wyklucza prowadzenie przetargów na tę działalność.

Inspekcja Weterynaryjna prowadzi bardzo wiele działań związanych z rozszerzeniem naszych rynków na kraje Unii Europejskiej i na kraje trzecie. Poza badaniem zwierząt rzeźnych i mięsa jest wiele innych czynności wykonywanych w ramach wyznaczeń powiatowego lekarza weterynarii, m. in. związanych ze zwalczaniem chorób zakaźnych. Do tych działań należy również wdrażanie programu zwalczania choroby Aujeszkyego, leżące przede wszystkim w interesie hodowców.

Marek Mastalerek zwrócił uwagę, że przedstawiciele producentów mówią o szczegółach, od których zależy bilans ich przedsiębiorstw, związany z ponoszonymi opłatami. Natomiast lekarze weterynarii występują o usystematyzowanie całego procesu, opierając się na cenniku. Dlatego ich postulaty odnoszą się do ministra a nie do producentów. Chodzi o usystematyzowanie procesu na wiele lat, bez konieczności przeprowadzania wielu „rewolucji”. Nie jest prawdą, że lekarze weterynarii „korzystając z każdej zmiany ministra usiłują coś ugrać”. Ta sama sprawa jest podnoszona od 6 lat. Ponieważ ministrowie zmieniają się – sprawa upada i znowu odżywa. Lekarze weterynarii, tak samo jak producenci, są przedsiębiorcami. Inspekcja Weterynaryjna, zlecając im wykonywanie pewnych zadań, prowadzi rozmowy z kimś, kto opierając się na rachunku ekonomicznym, musi przeanalizować, czy to mu się opłaca.

Odnosząc się do uwzględnienia w opłatach wynagrodzenia osób przeprowadzających nadzór – Izba dokonała profesjonalnego obliczenia rentowności prowadzenia zakładu leczniczego dla zwierząt, ponoszonych kosztów, korzystając z amerykańskiego systemu ABC. Na podstawie takiego wyliczenia godzina pracy lekarza weterynarii została określona na 94 złote, co nie jest jego zarobkiem, ale przychodem zapewniającym rentowność prowadzenia zakładu. Marek Mastalerek zwrócił uwagę, że gdyby wszystkie zadania wykonywane z wyznaczenia powiatowego lekarza weterynarii Inspekcja wykonywała we własnym zakresie, byłyby one około 3 razy droższe. Na całym świecie najtańszą formą sprawowania nadzoru jest wyznaczanie lekarzy prywatnych. Koszty badań laboratoryjnych i pobierania próbek są również niemałym wydatkiem. M. Mastalerek zwrócił uwagę na koszt takich badań w programie zwalczania choroby Aujeszkyego czy przy badaniu w kierunku białaczki, na co wydawane są pokaźne środki z budżetu państwa. Wszystkie te badania są u nas pokrywane przez państwo, a rolnik nie ponosi w związku z tym żadnych kosztów.

Jedynym kosztem ponoszonym przez rolników są wprowadzone świadectwa zdrowia. Należy zwrócić tu uwagę, że 90% lekarzy weterynarii jeździ do gospodarstw, gdzie w stadzie są trzy świnie, a nie kilkadziesiąt tysięcy.

Przedstawiciel producentów wyraził pogląd, że świadectwa zdrowia nie mają wpływu na realizację programu zwalczania choroby Aujeszkyego. Ewidencję zwierząt powinien zapewniać system IRZ i kodeks dobrej praktyki rolniczej. Każdy rolnik pod wnioskami o dopłaty podpisuje, że będzie tego kodeksu przestrzegał. W jego opinii lekarze weterynarii jeżdżąc do gospodarstw hodowlanych powodują roznoszenie choroby.

Doktor Albert Jurek wyjaśnił, że decyzja lekarza powiatowego wiąże się z sytuacją w danej chwili, kiedy gospodarstwo znajduje się w rejonie wolnym od choroby. Może się zdarzyć, że hodowca kupił świnie nieznanego pochodzenia do swojego gospodarstwa. Obrót zwierzętami w gospodarstwie jest istotnym elementem dla decyzji o uznaniu gospodarstwa za wolne od choroby. Znany jest problem BSE, a wciąż stosowana jest mączka mięsna w żywieniu bydła. Ciągłe wykrywane są przypadki choroby u krów 22 – 28 miesięcznych.

Minister Tadeusz Nalewajk zwrócił uwagę, że uznanie naszego kraju za wolny od choroby leży w interesie hodowców.

Rajmund Paczkowski, prezes zarządu Krajowej Rady Drobiarstwa powiedział, że od kilku lat w tym gronie prowadzone są walki o określenie odpłatności. Krajowa Rada Drobiarstwa odrzuciła propozycje, które przedstawiło Ministerstwo Rolnictwa. Podwyżki niektórych opłat wynoszą 10 procent i więcej, a kryzys występuje również w drobiarstwie. Od lipca br. wiele firm zaczyna wykazywać straty. Poparł wystąpienia obydwu przedstawicieli branży mięsa czerwonego. Przemysł drobiarski ubija rocznie około 600 milionów sztuk drobiu, ponad 500 milionów samych kurcząt, ponad 30 milionów indyków, podobnie kur wylęgowych i gęsi. Jest przy tym zatrudnionych wielu lekarzy.

Dla dużych zakładów opłaty weterynaryjne przekraczają rocznie półtora miliona złotych. Przy mniejszych są to sumy rzędu 350 – 600 tysięcy złotych. Krajowa Rada Drobiarstwa jest zainteresowana urynkowaniem tego nadzoru.

Leszek Kawski, dyrektor generalny Krajowej Rady Drobiarstwa, poparł opinię, że hodowców nie stać na jakiegokolwiek podwyżki opłat. Wyraził pogląd, że nie należy się spieszyć się z wdrażaniem rozporządzenia 882, które nie jest jeszcze wdrożone w wielu krajach Unii. W Holandii nadzór weterynaryjny odbywa się na zasadzie przetargów, również w tak ważnych programach jak zwalczanie *Salmonelli*, który jest realizowany przez samych drobiarzy.

Leszek Kawski poinformował, że z prowadzonego przez niego zakładu nocą wywożone jest kilka transportów drobiu do ubojni, pod nieobecność lekarza weterynarii. Lekarz wydaje świadectwa producentowi, który przyjeżdża do jego biura, co Leszek Kawski ocenił jako absurd.

Tomasz Pięknik zaprotestował przeciwko takiemu stawianiu sprawy. Zapewnił, że wystawiając takie świadectwa, uczestniczy przy nocnych załadunkach transportów drobiu do ubojni. Jeżeli Leszek Kawski stwierdza nieprawidłowości to powinien je zgłosić powiatowemu lekarzowi weterynarii. Tomasz Pięknik zwrócił uwagę, że hodowle o wymiarze takim o jakim mówią przedstawiciele Związku „Polskie Mięso” stanowią 5% gospodarstw w Polsce. W województwie opolskim każdego tygodnia w jednym powiecie „odkrywa” się 1 – 2 gospodarstwa nie zarejestrowane. Odbywa się nielegalny obrót nie oznakowaną trzodą chlewną. Dopóki hodowcy nie uporządkują sprawy znakowania świń – świadectwa zdrowia są jedyną drogą do tego, żeby opanować rynek.

W ogólnej dyskusji przedstawiciele przemysłu mięsnego kwestionowali potrzebę prowadzenia badań przedubojowych i kontroli ciągłych w zakładach ubojowych i przetwórczych. Wymieniając koszty związane z nadzorem, oceniali, że nie wszystkie te koszty muszą być ponoszone przez producentów. W ich opinii część tych kosztów powinna być zawarta w budżecie państwa na utrzymanie weterynarii.

Albert Jurek przypomniał, że nasz system nadzoru jest nadzorowany ogólnie przez Biuro do spraw Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Komisji Europejskiej. W przyszłym roku Polskę czeka generalny audyt, który będzie opierał się na kilkunastu misjach prowadzonych jednocześnie. Efektem tego audytu może być pociągnięcie Polski do odpowiedzialności za niewypełnienie już wskazanych uchybień, m.in. w zakresie niewdrożenia opłat minimalnych zgodnie z rozporządzeniem 882. System nadzoru wdrożony w Polsce został pozytywnie oceniony przez Komisję Europejską.

Odnosząc się do badań w kierunku włośni dyrektor A. Jurek zwrócił uwagę na odmienną sytuację w Danii niż w Polsce, nieporównanie mniejszą liczbę ubojni i znacznie mniejszą populację. Przyjęcie mrożenia jako metody zapobiegania włośnicy jest możliwe przy bardzo małym stopniu występowania włośni. Mrożenie stosowane we Francji zostało zakwestionowane przy imporcie do Federacji Rosyjskiej.

Tadeusz Jakubowski podziękował ministrowi za umożliwienie zapoznania się z przedstawionymi opiniami. Stwierdził, że martwi go postawa producentów (a zwłaszcza hodowców), którzy jako zło traktują olbrzymi program, który został wdrożony dla nich, a lekarze weterynarii są jedynie wykonawcami pewnych czynności z tym związanych. Lekarzom nie zależy na wypisywaniu świadectw. To producentom powinno na tym zależeć, żeby uszczelnić obrót zwierzętami, a w konsekwencji utrzymać się na rynku międzynarodowym. W realizację tego programu włożono setki milionów złotych z budżetu państwa. Tadeusz Jakubowski zwrócił się do ministra o przeprowadzenie roboczego spotkania z udziałem dyrektora Wojciecha Wojtyry w celu znalezienia rozwiązań dla problemów przedstawionych przez lekarzy weterynarii.

Podczas spotkania nie przyjęto konkretnych ustaleń, czego zresztą trudno było się spodziewać przy tak dużej liczbie podmiotów zaproszonych przez ministra do dyskusji. Można było odnieść wrażenie, że producenci nie są zainteresowani uszczelnieniem obrotu zwierzętami, z punktu widzenia lekarzy – niezbędnym przy realizacji programów zwalczania chorób zakaźnych. Kwestionują szczególnie ponoszenie związanych z tym opłat. Postulują wprowadzenie przetargów na czynności wykonywane w imieniu Inspekcji Weterynaryjnej i możliwość wyboru przez producenta zespołu lekarzy sprawujących nadzór nad produkcją. Można by te postulaty ocenić jako krótkowzroczne i zmierzające do ograniczenia konkurencyjności naszej produkcji na międzynarodowych rynkach. Z drugiej jednak strony należy zwrócić uwagę, że producenci skrzętnie wychwytyją wszelkie nieprawidłowości w pełnieniu nadzoru weterynaryjnego, przedstawiając je w rozmowach z decydentami jako normę i kwestionując potrzebę takiego nadzoru w ogóle. Na to należy zwrócić szczególną uwagę czytelników niniejszej relacji.

Opracował Jacek Krzemiński